**Nr. 4.** **Warszawa, dnia 11 (23) Stycznia 1875 r.** **Rok IV.**

# TYGODNIK ROLNICZY.

WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ.

Prenumerować można we wszystkich księgarniach w kraju i zagranicą, lub najlepiéj przesełając pieniądze wprost pod adresem: **Do Redakcyi Tygodnika Rolniczego, w Warszawie Alea Jerozolimska Nr. 34 (nowy)**, gdzie wszelkie listy i korespondencje adresować należy.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za stosowną opłatą.

PRENUMERATA WYNOSI:

| w Warszawie: | Na prowincji i w Cesarstwie z przesyłką w opaskach opakowaniem i ekspedycją: |
|---|---|
| rocznie rsr. 4 kop. 80 | rocznie rsr. 6 k. — |
| półrocz. „ 2 „ 40 | półrocz. „ 3 „ — |
| kwartał. „ 1 „ 20 | kwartał. „ 1 „ 50 |
| za odnoszenie do domu dopłaca się 10 kop. na kwartał. | |

W **Austryi** w stosunku 10 złr. rocznie;—w **Prusach** rocznie 6 talarów w. p.

**Cena Numeru pojedyńczego kop. 15.**

## Kilka uwag o służbie folwarcznej.

Kilkanaście dni, nowo rozpoczętego roku, upłynęło w bezustannych kłopotach: jest to rzeczywiście najprzykrzejsza dla rolników pora: regulowanie stosunków służby, sprowadzanie całych familii z wielkiem utrudzeniem, z wielkiemi połączone kosztami. Jakkolwiek przenoszenie się z miejsca na miejsce służących, od czasu uwłaszczenia, nie jest tak powszechnem, wielu bowiem trzyma się domku i ogrodu, któremi obdarzonemi zostali, w każdym jednak razie, termin noworoczny z rozlicznemi jest połączony trudnościami. Nie możemy i nie powinniśmy się temu dziwić: każden pragnąłby polepszenia bytu, a częstokroć podbechtany, najczęściej w karczmie przy kieliszku, mając sobie obiecane złote góry, chciałby się przenieść tam gdzie może mieć więcej, a robić jak najmniej. Nie zarzucamy tu braku pracowitości w ludzie naszym: przeciwnie, w porównaniu z robotnikiem niemieckim, a porównania te z doświadczenia postawić możemy na korzyść naszego, bardzo uskarżać się nie możemy, i jeżeli wynikają nieporozumienia, trudności i krętanina, to jedynie w skutek podmawiania przez oficyjalistów, którzy najczęściej w środkach rekrutacyi nie przebierają. Nie możemy również brać za złe, że rolnik, zagrożony brakiem służby, za warunek utrzymania rządcy lub ekonoma stawia, uzupełnienie służby folwarcznej. Stąd wyradzają się kommeraże, a częstokroć nawet nienawiść pomiędzy sąsiadami. Ruch dawanych i odbieranych zadatków jest na porządku dziennym; niekiedy rubel w tym celu dany przepada, a nieraz gospodarz musiał być zadowolonym, że mu go zwrócono, aniżeli wodzić się z nierzetelnym sługą do urzędu wójtowskiego. Stosunek ten utrzymuje się od lat dawnych; wszedł on w zwyczaj, w krew, że się tak wyrazimy ludu i wykorzenić go nie łatwo. Widzimy w tem złe, cierpimy na niem wiele, ale od lat trzydziestu nikt nie pomyślał, żeby radykalne na tę wiejską chorobę wynaleźć lekarstwo. Jest pora, od ś. Michała do Bożego Narodzenia, a czasem do Nowego Roku, w której posiadacz większego majątku zagrożony jest opuszczeniem przez wszystkich służących, a mieliśmy raz przykład, że w jednym małym folwarczku, w sam nowy rok, właściciel własnoręcznie obdawać musiał bydłu i poić konie, bo kilkoro ludzi służbę składających nie stanęło do obowiązku.

Niejednokrotnie byliśmy świadkami rozmowy pomiędzy sąsiadami, w której jeden użalał się na trudności z powodu zmian noworocznych wynikających, drugi zaś stanowczo oświadczył, że się tem wcale nie troszczy i wszelkie w tym względzie kłopoty na rządcę składą. Wierzymy szczerze, że sposób ten może być wielce wygodnym, ale pozatem idą tysiączne niedogodności, a pomiędzy niemi najważniejszą jest demoralizacyja, która się bezwiednie lub rozmyślnie pomiędzy służącymi szerzy.

Trudność dostania dobrego sługi nie rychło się zmniejszy, a Bóg wie czy kiedy będziemy mieli ręce pod

## Zwierzęta domowe.

Przypuszczają, że człowiek jest panem stworzenia i najdoskonalszą z istot żyjących na ziemi. Niezaprzeczonym jest prawie faktem, że człowiek sam umiał pokonać przeszkody bez liczby, które mu przeciwstawiała dzika natura, podbić pod swoją władzę zwierzęta mocniejsze i lepiej niż on uzbrojone, któremi włada potęgą intelligencyi, będąc nią sam obdarzonym, a przynajmniej w tak wysokim stopniu.

A jednakże, czyliżby dokonał tego nie mając siły i broni, w pustyniach dawnego świata, na tej ziemi, którą skazany był własną użyznić pracą? Cóżby uczynił bez zwierząt domowych dziś jeszcze, po wynalazku nawet narzędzi i machin, które o stokroć powiększają siłę jego ramienia? Cóżby się z nim stało gdyby nie miał wołu i konia? Zwierzętom domowym winien większą część swojego dobrobytu, jeżeli nie cały. Dla tego, kiedy pomyślimy o tem, patrząc na nieprzeliczoną ilość zwierząt żyjących na powierzchni kuli ziemskiej, stajemy zdumieni, że tak szczupłą ich liczbę, od najdawniejszych czasów, przyswoić potrafił. Z pomiędzy tysięcy, zaledwie czterdzieści siedm gatunków zwierząt domowych posiada człowiek na całej zamieszkanej ziemi. Wyliczyćby je można z łatwością: pies, kot, koń, osieł, koza, baran, wół, bawół, renifer, świnia, królik, gołąb', kura, indyk, gęś, kaczka, pszczoła, jedwabnik, świnka morska, kanarek, turkawka, bażanty, paw', perlica, łabędź, karp, szczupak i t. p. dla Europy, a dla innych części świata: wielbłąd, dromader, wół z garbem, lama, yak, alpaka, koszenilla i inne. Pomówimy o użyteczniejszych.

Zwierzęta mogą być użytecznemi: albo służąc na wyżywienie nas, poprostu jako pokarm; albo pomagając siłą lub instyktem w naszej pracy; albo dając produkta rozmaite, które nasz przemysł przerabia; albo pięknością i wytwornoscią służąc do ozdoby mieszkań.

I rzecz dziwna, natura jakby umyślnie umieściła przy człowieku zwierzęta, które w każdym kraju i klimacie przyswojone, dostarczają mu niezliczonych środków, najwłaściwszych do zaspokojenia jego koniecznych potrzeb, stając się dlań pomocą, usługą. W piaskach Afryki jest wielbłąd, którego nogi specyjalnie odpowiednie do przebywania ruchomych piasków i żołądek tak dziwnie utworzony, że wśród piasczystych stepów, może długo obejść się bez wody. Siła jego muskularna nader potrzebną jest tym rodzinom koczującym, do przenoszenia ich z miejsca na miejsce. Żywi ich wreszcie swojem mięsem, mlekiem, odziewa sierścią wełnistą i ostrą. W górach Andes znajdują się lamy, alpaki, wigonie, które obładowane ciężarami, wdzierają się na stoki i pochyłości strome i spadziste, żywiąc się nędzną roślinnością gór, dostarczając w potrzebie zdrowego mięsa, obficie mleka i dając z siebie najdelikatniejszą wełnę.

Wpływ ludzki wprowadził pomiędzy gatunkami zwierząt domowych zmiany, które niepodobnemi je czynią do zwierząt pierwotnego pochodzenia. Przez wpływ ludzki rozumieć wypada działanie klimatu, sposób życia, sposób żywienia się i zachowania zdrowia, szczególne pielęgnowanie i wszystkie okoliczności zewnętrzne, którym zwierzęta ulegają pod panowaniem człowieka.

Łatwo zrozumiemy, że z powodu okoliczności zmieniających się coraz z ludami i krajami, jeden i ten sam gatunek mógł dostarczyć, pod tą rozmaitością wpływów, pierwowzorów ras ro-

tym względem rozwiązane; tam tylko może być łatwość bezwzględna, gdzie przyrost ludności daje możność szybkiej rekrutacyi służących; tymczasem ludność nasza, zwłaszcza też wiejska, zwiększa się bardzo powoli, głównie z powodu braku zachowania przepisów hygienicznych, śmiertelność pomiędzy dziećmi jest wielka, a podstawa żywienia się, czem są powszechnie kartofle, do wzrostu w siły ludności wiejskiej wcale się nie przyczynia. Dodajmy do tego, że włościanie na swoich udziałach wzrastający w zamożność, zużywają więcej robotnika aniżeli potrzebują; synów i córek swoich na służbę nie wysyłają, a nabierzemy przekonania, że z postępem czasu, z wzrostem zamożności, własność większa, przy jednakowem od wieków postępowaniu, w coraz trudniejszem znajdować się może położeniu. Główną podstawą, jakeśmy to wyżej wspomnieli, są uwłaszczeni domem i ogrodem, co na skromne nawet utrzymanie nie wystarcza, muszą przeto uzupełnienia szukać przyjmując we dworze odpowiednie zatrudnienie. Tym tylko sposobem posiadacze większych majątków mają pewność, że za nadejściem nowego roku potrzebną ilość służby folwarcznej mieć mogą do rozporządzenia.

Doświadczenie nas nauczyło, że mniej więcej etat służby corocznie się zapełnia, ale przychodzi to z takiemi przykrościami, że ochronienie się przed niemi każdy uważać powinien za wielką wygranę; nauczyło nas również, że tam gdzie właściciel jest dbałym o jaki taki dobrobyt służącego, że mu ordynaryja wydawana jest rzetelnie, zasługi wypłacają się regularnie, tak on sam jak rodzina jego jest celem opieki i pieczołowitości w potrzebie lub chorobie, gdzie dobytek jego jest dobrze żywionym, tam ludzie się trzymają i zamiar przeniesienia się w inne miejsce, a szczególniej dziękowanie za służbę na ś. Michal, jest tylko wynikiem zastarzałego nawyknienia, które oprócz chwilowej przykrości doniosłego rezultatu nie mają. Nasz lud wiejski przywięzuje się do miejsca, w dalsze strony przenieść się uważa za wielkie dla siebie nieszczęście, trzyma się jednej gminy, jednej parafii; przywięzuje się do stosunków miejscowych uświęconych małżeństwem, pokrewieństwem, kumostwem. Jeżeli Francyja i Anglija cierpią na brak robotnika wiejskiego, to jedynie z tej przyczyny, że ludność wiejska gromadnie emigruje do miast, gdzie mieszcząc się w zakładach przemysłowych, korzystniej, a może przyjemniej, zużytkowywa pracę, ten najsilniejszy i najpewniejszy kapitał. U nas tego nie ma, z wyjątkiem okolic w których rozwinął się przemysł cukrowniczy, ale są to wyjątki, których za ogólną modłę brać nie można; służbę w mieście wieśniak przyjmuje jako karę i woli skromne utrzymanie w rodzinnej zagrodzie, aniżeli obfitszą żywność i większą na bruku miejskim zapłatę. Z tego to usposobienia ludu naszego skorzystać wypada i gruntownie zastanowić się jakiemi środkami działać, żeby uniknąć w przyszłości następstw emigracyi do miast, która tak boleśnie uczuć się dała rolnictwu w Zachodniej Europie.

Zmniejszenia ilości potrzebnych w gospodarstwie służących pod żadnym pozorem spodziewać się nie możemy; postęp, jakiego koniecznie w rolnictwie wymagamy, nie obejdzie się bez wielkiej ilości rąk, które do urzeczywistnienia wszelkich postępowych zamiarów najskuteczniej się przyłożą. W takiem położeniu rzeczy popyt o robotnika bezustannie wzrastać musi, a brak odpowiedniej ilości uzdolnionych robotników, nieraz stać się może opóźnieniem i odłożenia do lepszych czasów takich czynności, które najsilniej na podniesienie się gospodarstw oddziałać mogą. Jeżeli weźmiemy porównanie zasług od r. 1850 aż do dzisiejszego dnia, to nabierzemy przekonania, że opłata zasług służby folwarcznej nie podniosła się w tym stosunku, w jakim podniosła się zapłata robotnika dziennego; ztąd przychodzimy do wniosku, że liczba ludzi, którzy potrzebują szukać w tym przykrym

---

zmaitych, jak tego zobaczymy przykłady, kiedy mówić będziemy o wole, o owcy, o koniu i o wszystkich zwierzętach domowych, które się rozeszły po całej prawie kuli ziemskiej, a których przyswojenie sięga czasów najdawniejszych.

W tym przedmiocie trafnie wyrzekł J. Geofroy Sain-Hilaire, że stopień przyswajania zwierząt odpowiada stopniowi cywilizacyi narodu, który je posiada.

U narodów ucywilizowanych, zwierzęta otaczane staraniami, podniesione odpowiedniem żywieniem; jednem słowem rozmaitemi wpływami, należą do rozlicznych gatunków, z których każdy dostarczył ras rozmaitych. U narodów w stanie barbarzyńskim się znajdujących, nietylko zwierzęta domowe w małej liczbie gatunków się znajdują, ale nadto gatunki najczęściej nie dostarczają żadnej rasy i bardzo mało różnią się od typu pierwotnego i dzikiego.

Dla tego też owca murzynów Afryki środkowej nie ma na sobie wełny, co wydaje się być dziwnem u owcy; jest ona pierwowzorem owcy. Pies dzikich w Oceanii jest szakalem, wieprz dzikiem. Wielbląd nawet, w rękach Arabów, nie dostarczył rasy i nie wiele się różni od typów, które napotykamy dziś jeszcze w stanie dzikim na górach Turkestanu i Tybetu.

Chińczycy, którzy mają wielką liczbę zwierząt domowych, otrzymali rozliczne rasy, nawet kota i czerwonej ryby.

Wszystko to jest zupełnie prostem i samo w sobie wyjaśnienie znajduje. Skoro cywilizacyja stała się zupełniejszą, zwierzęta, otaczano staraniami rozmaitemi, trwalszemi, lepiej określanemi i kierowanemi, zastosowanemi do rozmaitych celów, liczniejszych wymagań.

Dla tego też dziwić się nie można, że pomiędzy 47 rodzajami, zdobytemi przez człowieka, ze 140,000 dziś istniejących, 13 albo 14 pochodzi ze Wschodu, a mianowicie z Azyi środkowej albo z górnego Egiptu. Otóż są to rodzaje najważniejsze, najdawniej przyswojone, takie, które najgruntowniejszym uległy zmianom i dostarczył ras najbardziej odległych od pierwowzoru, który nawet u niektórych zaginął.

Oskarżają częstokroć uczonych, kiedy początek zwierzęcia ginie w odległej starożytności i kiedy go wyszperać nie mogą, że na traf wysyłają go do wyższej Azyi. Te kraje tajemnicze są, jak mówią zarzucający, bardzo wygodną kolebką do wyprowadzenia z niej rodzajów zwierząt lub roslin, których ojczyznę odszukać trudno.

Jakkolwiek zarzut ten częstokroć wydaje się ugruntowanym, nie jest przecie takim w wypadku, którym się obecnie zajmujemy, ponieważ teraz uznano i udowodniono, że na płaskowzgórzach Azyi środkowej jest początek ludzkiego rodu, i że stamtąd, w tymże samym czasie, ukazały się pierwsze promienie cywilizacyi. Nic więc dziwnego, że zwierzęta tych okolic pierwsze zostały przyswojonemi przez człowieka owej epoki, najprzód nagiętemi do jego potrzeb, i że idąc za nim od tych zamierzchłych wieków, aż do naszych czasów, w czasie jego wędrówek po świecie, przez wszystkie fazy cywilizacyi, uległy wpływom rozmaitszym, ciąglejszym, pod władzą których doznały zmian bardziej różnorodnych i stanowczych.

Jeżeli wyższy Egipt, jak się zdaje, dostarczył kilku typów pierwotnych pomiędzy zwierzętami domowemi u starożytnych, to dla tego, że i tam mieści się starożytne ognisko cywilizacyi, która, chociaż wygaśnięta w dzisiejszych czasach, nie mniej jednak kiedyś błyszczała żywem światłem, którego pewne iskierki przebijają się przez chmury bajecznej historyi.

Osobliwsza okoliczność musiała sprzyjać w tych dwóch krajach rozmnożenia się gatunków zwierząt domowych i ich ras: jest nią szacunek dla zwierzęcia wpojony indyjskim ludom przez religiję bramińską, cześć oddawana dla zwierzęcia nakazana Egipcyjanom, faraonom przez doktryny kapłanów w Memfis i w Tebach, jeżeli wół był poświęconym w Benares świętem, był bogiem w Tebach stubramowych.

W obecnych czasach uważamy jako śmieszne i niezbożne te instytucyje pierwotnych wieków, a jednak pokrywały one myśl ludzką i dobroczynną. W owym czasie, w którym jeszcze nie istniało to źródło wszelkiej produkcyi—przemysł, należało opiekować się zwierzętami domowemi, a zwłaszcza bydłem rogatem, bez których ziemia, jedyna w owych czasach rodzicielka, pozostałaby bezpłodną. U indusa, z umysłem medytującym i rozważnym, dostatecznem jest uczynić ze zwierzęcia brata, brata upadłego, albo w przejściu postępowem i mogącego zostać człowiekiem, ażeby zostało szanowanem i uświęcanem. Ale dla ludów semityckich, chamickich może, starożytnego Mistraim, grubych, materyjalnych, niewprawnych w rzeczy umysłowe, trzeba było z niego zrobić godło bóstwa, a dla pospólstwa samo bóstwo nawet.

Łatwo więc sobie wytłomaczyć, że zwierzęta najświeższego nabycia lub mniej powszechne, właściwe niektórym miejscowościom, w skutek odpowiednich potrzeb ich organizacyi albo w skutek usług, które wyświadczać mogą, mniejszym uległy zmianom i mniej odmian dostarczyły.

Co się tyczy zmian, jakie przyswojenie narzuciło gatunkom podległym człowiekowi, są one przeróżne: niektóre tylko powierzchowne, inne gruntowne. *(d. c. n.)*

---

zawodzie utrzymania, w ciągu lat 25 bynajmniej się nie zmniejszyła, a nawet w skutek uwłaszczenia, lud nasz wiejski bardzo ograniczone mający potrzeby, przy odpowiednim statku, przychodzi do jakiej takiej zamożności, a zwiększająca się rodzina, po upływie lat kilku, staje się dla niego dźwignią i podstawą dobrobytu. Wszędzie robotnik jest potrzebny, a jeżeli w fabrykach używanie do robót małoletnich zgubne wywołuje skutki i stanowić wypada zabraniające prawa, w rolnictwie robotnik małoletni rozwija na otwartem powietrzu siły, rozrasta się i staje się takim jakim go widzimy: to jest silnym, wytrwałym na zimno i upały, wytrzymałym i tak mało w życiu wymagającym.

Dobry i zręczny służący folwarczny jest nieocenionym; musi on posiadać pewien stopień intelligencyi, któraby mu pomogła radzić sobie w trudniejszych okolicznościach; jeżeli w przemyśle fabrycznym robotnik jest sługą maszyn, to w rolnictwie robotnik posługuje się narzędziem, musi poznać jego wady, zalety, sposoby użycia i skutki jakie wypływają z złej lub dobrej roboty. Bezustanne zetknięcie się z naturą, wskazówki osób intelligencyi, tradycyja, przykład bieglejszych od siebie, wyrabia ludzi, którzy stają się najpierwszemi i najdzielniejszemi czynnikami produkcyi. Widzieliśmy lata klęsk i głodu, kiedy febry i tyfusy zdziesiątkowały ludność wiejską, a nędza z miast wypędziła część najbiedniejszą robotników; widzieliśmy i przechodzili trudności działania ludźmi nowemi i z robotą około roli nie obznajmionemi i lata owe zaliczamy do najsmutniejszych jakie wśród innych smutnych na wsi przebywaliśmy i w rzeczywistości porównywali to, w co nam autorowie sielanek wierzyć kazali.

Otóż powinniśmy wszelkimi możliwymi środkami starać się o to, żeby przywiązać do miejsca, do siebie tę liczną klassę robotników wiejskich, bez których rolnictwo nigdy obejść się nie może. Pierwszym warunkiem w tem ważnem zadaniu jest dogodne mieszkanie; służący folwarczny cały dzień przepędza przy robocie, część nocy nawet poświęcać musi na dopasienie wołów, na zasypanie obroku koniom, powinien przeto na kilka godzin przynajmniej znaleźć możność wytchnięcia w wygodnym zakątku, ogrzania się przy ciepłem ognisku i ucieszenia się widokiem rodziny, której jest głową. Tymczasem pod tym względem wielkie spotykamy niedostatki; prawda, że uwłaszczenie pozbawiło większych posiadaczy znacznej części domów dla służby przeznaczonych, że twarda konieczność zmusiła do lokowania służby tam gdzie się dało, z pominięciem względów higieny, wygody, a nawet moralności. Właściciele zamożniejsi, którzy zaoszczędzonemi w poprzednich latach funduszami, pobudowali wygodne koszary, dali przykład innym, ale przykład ten w wielu miejscach trudnym jest do naśladowania, z powodu braku odpowiednich środków. Ofiary jednak w tym względzie są koniecznemi: tak z powodu potrzeby przywiązania do miejsca służących folwarcznych, jak utrzymania ich w należytych warunkach higienicznych i możności wychowania następnego pokolenia, boć przecie i o jutrze myśleć należy. Dotychczasowy systemat budowania lichych chat z lada odpadków skleconych, corocznie na zimę wylepianych krowieńcem, bez podłogi, z kominem który pochłania kosztowny materyjał opałowy a ciepła nie daje,—który nadto staje się nieraz przyczyną pożarów wsi całych, przy którym corocznie pali się żywcem pewien procent dzieci, najczęściej zamkniętych w izbie bez żadnego dozoru, ustąpić musi innemu systematowi budowy, który sam instykt zachowawczy wprowadzi. Przy coraz bardziej drożejących materyjałach budowlanych, budowla murowana, choćby nawet z surówki, bodaj czy nie taniej wypadnie, aniżeli budowa z drzewa, jeżeli nadto weźmiemy w rachubę szaloną składkę od ubezpieczenia, która jeszcze się podnosi od budowli drewnianych, przyjdziemy do przekonania, że choćby nawet koszt pobudowania domu murowanego w początkach wyniósł cokolwiek drożej, w dalszym lat przebiegu właściciel znaleźć może rachunek w oszczędności składki ubezpieczeń i w oszczędności opału. Skasowanie kominów, a zaprowadzenie kuchni angielskich, które ogrzewać można węglem, a nawet torfem, na który coraz większą zwracać zaczynają uwagę, staje się koniecznością; jest to rzecz na pozór drobna, ale w rezultacie wielkie może mieć znaczenie.

Niemcy zarzucają nam wrodzony nieporządek: jest to zarzut tak niesprawiedliwy jak wiele innych; widzimy bowiem, jak kobiety wiejskie, o ile możność dozwoli, nie tylko w czystości utrzymują swoją chudobę, ale zdobić ją pragną. Jeżeli jednak chałupa nie da się utrzymać w porządku, trudno wymagać rzeczy niemożliwych; zwiedzając bardzo szczegółowo mieszkania wiejskie w powiatach warszawskim i błońskim, mieliśmy sposobność przekonać się, że we wszystkich domach nowo dla służby pobudowanych, wzorowy panuje porządek, nie możemy przeto zgadzać się z tem twierdzeniem, że lud wiejski z zasady i natury żyć musi nieporządnie. Zamożność jest wynikiem porządku, ale i naodwrót porządek wynika z zamożności, jedno popiera drugie, jedno i drugie jest pożądanem. Zbytnia skrupulatność, koniecznie w tym względzie niekorzystnie oddziaływa na usposobienia ludu; część tego starania pozostawić wypada poczuciu ludzkiej godności, która w każdem sercu się mieści. Przykład, łagodne napomnienie, są tu najdzielniejszemi czynnikami, które doprowadzać mogą do pożądanych wyników.

Głównym powodem niechęci pomiędzy stronami, jednym z największych szkopułów, o które się rozbijają dobre chęci, jest utrzymanie dobytku. Podstawą żywności ludu wiejskiego są, jakieśmy wyżej powiedzieli, kartofle, a najlepszym i najzdrowszym do tego dodatkiem mleko. Hodowla i utrzymanie dobytku w ogóle jest słabą stroną gospodarstw naszych; nie możemy się przeto dziwić, że dobytek służby folwarcznej, pod względem utrzymania, cierpieć musi taki sam, a niekiedy nawet większy niedostatek, aniżeli dworski. Rozwinięcie się jednak hodowli, z rozszerzeniem zwłaszcza uprawy roślin pastewnych i pastewno-okopowych, dozwoli w gospodarstwach większej szczodrobliwości w dostatniem utrzymaniu dobytku służby folwarcznej, która w każdym razie na to przy należytem pełnieniu obowiązków zasługuje. Jako jeden ze środków godzących strony, poważamy się podać, oprócz ogrodu na kartofle, dodanie dwóch zagonów *na odrobek we żniwa*, z warunkiem *obsiania go burakami pastewnemi*, które własnym dobytkiem na gruncie spasione być winny. Służący na tem skorzysta, a dwór trzy razy więcej odniesie pożytku, bo sobie zapewni pewną ilość robocizny we żniwa, przyczyni się do podniesienia zamożności służby i otrzyma lepszy nawóz, tak w gospodarstwie pożądany.

Zasługi, jakie obecnie służący folwarczni pobierają, przy małych potrzebach ludu wiejskiego, przy odpowiedniem wynagrodzeniu w naturze, przy dostatecznem utrzymaniu kosztem dworu jednej lub dwóch krów, przy odpowiedniem na kartofle kawałku, jak doświadczenie naucza, są wystarczającemi, przy obecnym stanie dochodów z ziemi czerpanych, podwyżka jest niemożliwą; sądzimy jednak, że nagroda pieniężna za dokładność wykonywanej roboty, za dbałość w utrzymaniu dobytku i narzędzi, sowicie mogłaby się wynagrodzić i obciążając z jednej strony niewielkiemi cyframi budżet rozchodów, dozwoliłaby zaprowadzać znakomicie większą oszczędność w rubryce kupna dobytku i wydatków na kowala, stelmacha, na drzewo i żelazo.

Wierzymy w najlepsze chęci, w najpiękniejsze uczucia ziemian naszych w tym ważnym względzie i jeżeli podnosimy tę kwestyję, to jedynie z powodu narzekań, jakie powszechnie słyszeć się dają; to co w tej pracy wspominamy, bezwątpienia wszystkim jest wiadomem, jeżeli więc podajemy te myśli czytelnikom naszym, to jedynie w tym celu, żeby zwrócić uwagę, że jeżeli obecnie są pewne niedogodności, to te mogą się w przyszłości zamienić w klęskę, lepiej przeto zawczasu myśleć

o przywiązaniu do siebie służby, o stopniowem polepszaniu ich bytu, aniżeli w przyszłości opłacać pewne zaniedbanie zbyt ciężkiemi ofiarami.

Najmocniejsze mamy przekonanie, że zapewniając dobrobyt służących, wygodę w pomieszczeniu, opiekę w chorobie, dozwalając im w sposób godziwy dostatnio hodować dozwoloną ilość dobytku, otoczymy się murem moralnego wpływu, o który się rozbiją starania mniej taktownego sąsiada i udaremnią się namowy czatującego za węgłem stodoły z zadatkiem sąsiedniego włodarza, albo rozlewającego w karczmie napój zaklęty ekonoma.

Śmiało rzec możemy, że całe mienie większego posiadacza znajduje się w ręku służby, ta zaś znaleźć się powinna pod działaniem moralnego wpływu, jaki na nią rolnik ukształcony i pojmujący swoje zadanie wywierać może i powinien.

---

# O dobywaniu i przerabianiu torfu.

podług **Karola Gayera, R. Gyssera** i innych.

(z Drzeworytami).

(Ciąg dalszy).

Stosownie do sposobu i rodzaju w jaki dane ławice eksploatują się, tak przy kopaniu pionowem jako też poziomem, rozróżniają kopanie porządkowe i przeskakujące.

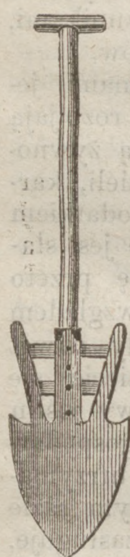


Fig. 6.

a) Kopanie porządkowe. Polega na tem, że dobywanie torfu rozpoczyna się przy ścianie wybranej i postępuje kolejno, pasami, raz za razem, aż do strony przeciwnej. Jeżeli w tego rodzaju torfowiskach torf dobywa się kolejno pasami, aż do gruntu, to cała ściana jest prostopadłą, jeżeli zaś schodzi stopniami (rodzaj schodków) i w taki sposób dokonywa się dobywanie torfu, że kopie się najpierwej na stopniu górnym, potem na drugim i tak dalej, aż do najniższego, to sposób takiego dobywania zowie się stopniowym, albo schodkowym.

Przed rozpoczęciem kopania torfu należy zdjąć zwierzchnią warstwę murawy lub pokrywy bagnistej za pomocą szpadla fig. 6. Względnie do sączenia się wody w rowy drugorzędne robotę, rozpoczyna się albo zaraz przy brzegu ściany rowu, albo otwiera się w pewnej odległości od tegoż, tak, że pomiędzy rowem pozostaje niewielka ława torfowa.

b) Kopanie przeskakujące. Przy porządkowem dobywaniu torfu, wydobyte krajanki odwożą się zaraz na miejsce suszenia, cały więc pokład zostaje dla robotnika wolny. Przy kopaniu przeskakującem, torf wydobyty układa się zaraz przy ścianie w rodzaju murku; pas więc, na którym leży wydobyty torf, nie może być użyty do kopania, potrzeba go opuścić, kopać dalej w sposób przeskakujący. Jak tylko wydobyty torf przeschnie i zostanie odwiezionym, przystąpić dopiero można do kopania torfu na pozostałych. Przy kopaniu przeskakującem nie można prowadzić robót aż do gruntu, ale bierze się zawsze tylko jedną warstwę.

Sposób ten tańszym jest od poprzedzającego, gdyż nie zużywa się oddzielnej siły do przenoszenia torfu na miejsce suszenia; i zaleca się do użycia szczególniej tam, gdzie torfowisko jest mokrem lub nie może być dostatecznie osuszonem, ażeby możebnem było dobywanie torfu od razu, aż do gruntu.

Główną niedogodność stanowi to, że nie można ciągle kopać, że otrzymuje się torf z jednej warstwy pokładu. Dla bagien głębokich nie może być zalecanym.

5. Zawady przy kopaniu. Oprócz sączenia się wody, która tamuje kopanie do gruntu, utrudniają jeszcze robotę znajdujące się w torfie ciała obce, jak kamienie, ławy piaszczyste, gniazda marglowe, korzenie drzew dosyć często napotykane. Kamienie najczęściej znajdują się w bagnach łąkowych, powodują uszkodzenia narzędzi roboczych i utrudniają kopanie. Gniazda marglu i piasku są przyczyną miejscowego zalewu, należy przerzynać je rowami ażeby wodę odprowadzić. Największą wszakże zawadę stanowią napotykane pnie i korzenie.

Jeżeli korzenie pochodzą z drzew iglastych, żywicznych, to takowe są prawie zupełnie nierozłożone [1]), stawiają opór narzędziom przy robocie i muszą być wybierane, w skutek tego, a głównie z powodu wyciągania dłuższych korzeni bocznych, psuje się cała warstwa torfu i rozkrusza. Mniej szkodliwemi są napotykane korzenie brzozy, olszy itp. bywają bowiem mniej więcej rozłożone, i dają się przecinać.—Gwałtowne osuszanie usposabia również do rozkruszania torfowiska. Wszystko to, razem wzięte, utrudnia bardzo kopanie torfu, a często nawet uniemożliwia.

[1]) Torfowisko pod Kaizerlantern dostarcza rocznie około 800 metrów sześciennych drzewa karpowego, które służy na wyrób smoły.

c) *Suszenie torfu.*

Suszenie torfu wymaga również tak wielkiej baczności jak kopanie, gdyż od tego zawisła wartość opałowa torfu. W zwykłem przedsiębierstwie najlepszym środkiem suszenia jest przewiew powietrza, tym sposobem cegiełki wysechają w samym środku lepiej aniżeli od słońca, przyczem powierzchnia nie twardnieje tak prędko.—Suszenie po największej części uskutecznia się na otwartem powietrzu, może także odbywać się pod dachem.

1) Suszenie na otwartem powietrzu. Miejsca przeznaczone do suszenia torfu znajdują się albo na samem torfowisku, albo jeżeli są zbyt mokre, zewnątrz tegoż; powyżej już było nadmienionem, że przed rozpoczęciem dobywania torfu miejsca te powinny być wyrównane i uporządkowane. Stawianie torfu dokonywa się w rozmaity sposób, a to stosownie do rozmiarów przestrzeni, mniejszej lub większej mokrości torfu, prędszego lub powolniejszego wysechania i sił robczych. W każdym razie wydobyty torf musi być kilkakrotnie przekładanym.

Zwykle torf po wydobyciu zaraz odwozi się karami, lub też przez podawanie z rąk do rąk, przechodzi aż na miejsce do suszenia wyznaczone, kładzie się na kant pojedyńczo, jak to robią w cegielniach z cegłą, lub też ustawia się po pięć sztuk w kozielki w sposób na fig. 7-ej oznaczony; albo wreszcie ustawia około drążka pionowo osadzonego w ziemię, do wysokości 1—$1_{,5}$ metra (fi. 8).

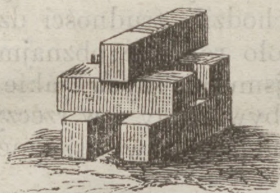


Fig. 7.

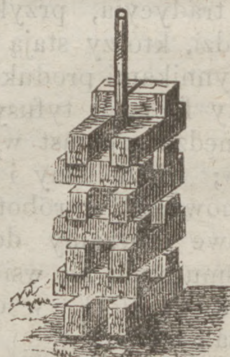


Fig. 8.

Metoda ta najwięcej jest w użyciu w Szwabji. Inny sposób suszenia polega na użyciu mocnego drąga, utwierdzonego w ziemi, przez który przechodzi 9—10 krzyżujących się drążków, zakończonych ostro, na które nakłada się cegiełki torfowe. Sposób ten używa się w wielu okolicach Austryi. Po przesuszeniu torfu i kilkorazowem przełożeniu spodnich cegiełek na wierzch, a wierzchnich na spód, układa się w coraz większe stosy, albo też pryzmy.

Gdzie przestrzeń jest bardzo ścieśnioną, cegiełki układa się warstwami zaraz przy brzegu i po przeschnięciu, odwozi się na miejsce przeznaczone do suszenia zewnątrz bagna. Ten sposób składania cegiełek na brzegu, przy miejscu wydobycia, jest przeskakującym. Że przy takim układaniu torfu mokrego, w mniej więcej skupione ławy nie wysecha tak dobrze i dokładnie jak powyżej wymienionym, to samo z siebie wynika. Torf zatem po pewnym przeciągu czasu musi być przekładanym lub też przeprowadzonym na oddzielne miejsca i tam ułożony w sposób przewiewny. Uskutecznia się albo przez układanie w wązkie murkowate ławki, z pozostawieniem otworów dla przewiewu, lub też w stożki wewnątrz próżne. W tym celu kładzie się na ziemi 5—6 cegiełek obrączkowato, z pozostawieniem pomiędzy niemi wolnej przestrzeni, następnie kładzie się drugą warstwę, stawiając cegiełki nad miejscami pustemi i tak dalej, aż ułoży się 4—6 do 8 warstw, zawsze miejsce püste nakrywając cegiełką. W ten sposób tworzy się stożek cylindrowy, wewnątrz pusty, zakończający się kólisto.

Po zupełnem wysuszeniu torfu, na co potrzeba, stosownie do stanu pogody, sposobu szuszenia i gatunku torfu 4, 6 do 10 tygodni, poczem, jeżeli torf zaraz ma być sprzedany i odstawiony, to układa się go w stosy zwykle obejmujące po 1000 cegiełek. Kształt tych stosów bywa rozmaity: sześcienny, równoległoboczny, lub kulistostożkowy.

2. Suszenie pod dachem. W wielu miejscowościach używa się do suszenia torfu szop lekko zbudowanych, podobnych do szop cegielnianych, gdzie na odpowiednim rusztowaniu układają się rzędami na kilkanaście pięter cegiełki torfowe. Korzyści jakie zapewnia tego rodzaju suszenie, wypływają z tego, że tu wszelki wpływ niepogody jest obcym; do rozległego upowszechnienia przeszkadza zwiększenie kosztów nakładowych. Ztąd też ma ograniczone zastosowanie.

Suszenie w szopach takich odbywa się daleko prędzej i dokładniej jak na otwartem powietrzu. Doświadczenie przekonało, że po czterech tygodniach cegiełki suszone w szopie utraciły 20% więcej wody, aniżeli w tym samym czasie cegiełki suszone na otwartem powietrzu.

3. Ubywanie torfu. Torf świeży, zaraz po wydobyciu, zawiera 70—90% wody; przez wysuszenie traci wprawdzie większą część wody, jednakże zawsze w torfie wysuszonym na powietrzu znajduje się jeszcze 25—30% wody. W miarę wysechania zmniejsza się

także i objętość, tak, że 100 metrów sześć. torfu mokrego: po wysuszeniu, zajmuje przestrzeń 25—30 metrów sześciennych. Niektóre gatunki torfu włóknistego tracą bardzo mało ze swej objętości; za to względnie do lepszych gatunków tracą stosunkowo więcej ze swej wagi, i często po wysuszeniu ważą tylko piątą część, lub mniej jeszcze.

d) *Składanie i przechowywanie torfu.*

Niezawsze torf zaraz po wysuszeniu sprzedaje się lub odstawia dla konsumentów — potrzeba go zimować. Uskutecznia się to w stosach otwartych lub przykrytych, szopach i stodołach.

Najtańszy sposób przechowywania jest w stosach otwartych, kształtu kólistego, pryzmatycznego lub daszkowatego, mniejszej lub większej objętości. Wielkie stosy, są lepsze jako stosunkowo, mniejszą wystawiające powierzchnię na działanie wpływów atmosferycznych. Zato torf nie wysuszony dobrze łatwiej może w nich zepsuć się. Stosy takie układane być muszą w miejscu suchem, i jak najszczelniej, szczególniej przy ścianie zewnętrznej.

Daleko lepiej torf bywa zabezpieczonym od zepsucia, jeżeli stosy zostaną opatrzone lekkim daszkiem. Do tego celu nadaje się dobrze słoma, trzcina, gałęzie jodłowe, paprocie itp. stawiać także można dach drewniany lekki, oparty na czterech słupach, z nachyleniem w kierunku słoty, lub wreszcie układa się torf w stogi. Stawianie stogów odbywa się w ten sposób, że w środku obranego na ten cel miejsca, utwierdza się w ziemi mocny pal, a w około tworzy się pomost z drzewa, układając najpierwej szczapy w kierunku promieni idących od środka ku obwodowi (jak przy mielerzach węglarskich) i takowe przykrywa deskami. Na podłodze takiej układa się torf, w około słupa, i zwężając coraz bardziej ku górze zakończa stożkowato, tak, że ma postać stogu siana. Cały taki stóg przykrywa się słomą. Zimując torf w taki sposób można później, bez obawy uszkodzenia, pobierać torf częściowo, w miarę potrzeby, co przy stogach nieprzykrytych dzieje się zawsze kosztem zmniejszenia dobroci torfu.

Przechowywanie torfu w szopach stałych jest najlepszem, ale nie zawsze ceny torfu pozwalają na wykładanie potrzebnego kapitału nakładowego. Szopy takie stawiają się najdłuższemi ścianami w kierunku prostopadłym do panujących wiatrów, ściany robią się z cienkich desek, aby ułatwiały ze wszystkich stron przewiew; dach powinien być ułożony szczelnie, aby zabezpieczał od zaciekania.

**B Torf modelowany.**

Torf kształtowany czyli modelowany jest taki, który z powodu małej spójności nie daje się krajać w cegełki ale kształt i spójność otrzymuje sztucznie.

Jest bardzo wiele bagien w których torf pomieszany bywa z licznemi częściami drzewnemi, a w braku dostatecznej ilości wody, przedstawia się w stanie proszkowatym, gdzieindziej znów, przy nadmiarze wody, daje torf szlamisty, błotnisty i wiele innych; torfy takie przy suszeniu kruszą się i nie mogą utrzymać się w postaci cegiełek, np. w pokładach torfu gdzie znajduje się bardzo wiele nierozłożonych korzeni drzewnych. Oprócz tego, przy kopaniu torfu, suszeniu, przewożeniu, odchodzi prawie piąta część na okruchy i tym podobne odpadki, które stanowiłyby czystą stratę materyjału gdyby nie dało się ich przerobić w inny sposób. Kształtowanie i urabianie cegiełek z tego rodzaju torfu wchodzi w zakres modelowania.

Przy racyjonalnem prowadzeniu robót torfowych, modelowanie torfu powinno mieć miejsce w każdem torfowisku.

Należące tu roboty rozdzielają się na przygotowanie massy torfowej, urabianie cegiełek i suszenie tychże.

a. *Przygotowanie massy torfowej.*

Massa torfowa, przysposobiona do wyrabiania, powinna być najzupełniej jednorodną, urabialną i posiadać odpowiedni stopień wilgoci. Jeżeli torf w stanie naturalnym jest proszkowaty i suchy, to miesza się go z wodą, w dole lub skrzyni drewnianej, z dnem dziurkowanym:—jeżeli musi być czerpany szuflami lub wyciągany sieciami, to i w takim razie wlewa się go do właściwych zbiorników, lub na ziemię wysłaną słomą, celem usunięcia nadmiaru wody.

Przy zwykłej spójności i odpowiedniej wilgoci, ustawia się robotników przy odkrytym rowie, przy brzegu robi rusztowanie z desek i ostremi gracami odrywa torf od ławy, wprowadza na przygotowany pokład i w miarę potrzeby polewa się wodą.

Torf, w jakikolwiek sposób wybrany i sprowadzony a massa zwilgocona, — musi być tak długo przerabianym, rozdrobnianym i ugniatanym, dopóki nie utworzy jednorodnej massy. Uskutecznia się to najczęściej przez udeptywanie bosemi nogami, lub opatrzonemi drewnianemi człapakami, przy pomocy gracy i szpadli.

W Hollandyj i wielu miejscowościach Niemiec północnych, massę torfową pozostawia się po przerobieniu na kilka dni i potém powtórnie przerabia. W południowych Niemczech bierze się do formowania torf miększy i obywa bez powtórnego urabiania.

b. *Wyrabianie massy torfowej.*

Miejsce na jakiem przedsiębierze się urabianie i wyrob cegieł, powinno bezpośrednio dotykać do miejsc przeznaczonych na suszenie torfu. Jeżeli te odległe są od urabialnych dołów torfowych, to torf dowozi się w koszach lub karach i składa na pokładzie ze słomy i desek.

W Niemczech północnych przygotowanie i przerabianie massy torfowej dokonywa się bezpośrednio na ławicy torfowiska, obok dołu, i zaraz blisko ustawia się cegiełki do suszenia.

Sposoby kształtowania czyli modelowanie podzielić można na trzy rodzaje: wyrób krajanek, modelowanie wielocegiełkowe i jednocegiełkowe.

K r a j a n i e upowszechnionem jest najwięcej w Hollandyj i Frygyi. Urobiona massa torfowa rozpościera się na półmorgowej przestrzeni, ubija do równości trepami, deskami lub szpadlami. Po paru dniach, kiedy massa nabierze dostatecznej spójności, przerzyna się na równoległe ławy, w szerokości równającej się długości krajanek torfowych. Po kilku dniach ławy takie krają się na cegiełki.

Tam gdzie massa torfowa, z powodu nadmiernej ilości wody, wprowadza się je do skrzyń dziurkowatych, urabia i kraje drewnianemi ramami, spoczywającemi na stole lub ziemi, do których wlewa się massa torfowa, wyrównywa, nieco ugniatając dla ułatwienia odpływu wody.—Krajanie na cegiełki dokonywa się mocnemi brzeszczotami lub ostremi i szerokiemi szpadlami.

Modele wielocegiełkowe składają się z ramy czworokątnej, otwartej z dołu i od góry, i posiadają 13, 25 do 36 przedziałów, wielkości cegiełek torfowych. Modele takie ustawiają się na stole lub innym podobnym pokładzie, do każdego przedziału nakłada się szuflami massa torfowa, cokolwiek przygniata, poczem model, podejmuje się, a cegiełki torfowe pozostają na blacie.

Ażeby massa torfowa nie pozostała w jakim przedziele, należy wyłożyć formę wewnątrz białą blachą lub dać u dołu szersze otwory.

Formowanie czyli kształtowanie cegiełek torfowych, w modelach jednoprzedziałowych, dokonywa się w taki sam sposób jak wyrób zwykłej cegły. Robotnik staje przy stole, którego blat najczęściej bywa z gładkiego lanego żelaza, na blacie tym kładzie się model, składający się z ramy drewnianej, otwartej z dołu i góry, z wymiarami równającymi się wielkości cegiełek torfowych, wyrabiać się mających; wnętrze powinno być wyłożone białą blachą. Robotnik bierze massę torfową przygotowaną, do tego celu ułożoną na stole, nakłada w formę, nadmiar zgarnia deseczką, która bywa takiej wielkości jak forma, następnie kładzie na wierzch, formę odwraca i zrobiona cegiełka zostaje na deseczce. Drugi robotnik odbiera uformowaną cegiełkę wraz z deseczką, odnosi na miejsce suszenia, wyrzuca cegiełkę i kładzie na stół deseczkę. Przez ten czas, w taki sam sposób, robi się drugą cegiełkę, posiłkując się inną deseczką zapasową.

Doświadczenie przekonało, że robota formą jednoprzedziałową tak samo jest pospieszną jak wieloprzedziałową. Jeden robotnik, przy pomocy chłopca do odnoszenia, może wyrobić dziennie 1,000—1,500 cegiełek. Ponieważ przy robocie takiej massa torfowa jeszcze raz przechodzi przez ręce robotnika, przeto wszelkie obce części zostają dokładnie oddzielanemi, a tym samem cegiełki torfowe stają się czystsze i jednorodniejsze; zresztą, ponieważ massa torfowa nie wlewa się, ale najczęściej wgniata, torf tego rodzaju jest ściślejszy—więcej zbity.

c. *Suszenie torfu modelowanego.*

Torf modelowany krajany, musi wysechać bardzo wolno, a przy suszeniu należy obchodzić się z nim ostrożniej, aniżeli z modelowanym i ugniatanym. Krajanki leżące na ziemi muszą zostawać parę dni nieporuszone, następnie stawia się je na wąskim kancie parami, a kiedy nabierą już pewnej spójności, ustawia w okrągłe stóżki, wewnątrz próżne, jak najwolniej. Względnie do stanu pogody muszą być parę razy przekładane i ostatecznie, kiedy wyschną dobrze, układać należy w większe ławy.

Cegły modelowane wysychają daleko prędzej, aniżeli torf kopany, szczególniej urabiane w formach jednoprzedziałowych. Suszenie tych ostatnich, dobywa się zupełnie w taki sam sposób jak torfu kopanego—krajanego.

Jeżeli masa torfowa była bardzo miękką i płynną, jak to miało miejsce przy modelowaniu torfu w formach wieloprzedziałowych, to cegiełki muszą pozostawać na miejscu do przeschnięcia i dopiero później układa się w większe stożki, lub też wprowadza do szop suszalnych. Cegiełki wyrabiane w formach jednoprzedziałowych, mogą być od razu przenoszone pod szopy — co dla torfu modelowanego jest potrzebniejszem aniżeli kopanego. Cegiełki bowiem wystawione na parodniowe deszcze rozpływają się zupełnie. Wyrób więc torfu w czasie słotnym i deszczu powinien być zupełnie zaniechanym.

d. *Gatunek.*

Torf modelowany posiada, średnio, daleko większą siłę opałową aniżeli kopany; dobroć ma się w stosunku 5 : 3 a czasami tylko jak 5 : 4. Objaśnia się to większą wewnętrzną jednorodnością massy, usunięciem wszelkich ciał drzewiastych i obcych, przez cofosiąga się większą zbitość, wreszcie obecnością większej ilości toru smolnego, jakiego przy kopaniu traci się najwięcej.

**C. Torf maszynowy.**

Torf maszynowy jest produktem otrzymanym z torfu surowego fabrycznie, za pomocą środków przemysłowej techniki

Torf taki zdolnym jest stanąć do konkurencyi z innymi materyałami opałowemi, tak pod względem wartości użytkowej jako też ceny.

Torf naturalny, surowy, otrzymywany ręcznie dotychczasowymi środkami przez kopanie (krajanie) i modelowanie, nieznosił dalszego transportu, częścią z powodu znacznej objętości względnie do ceny i wartości opałowej, w części z powodu łatwego rozkruszania się w stanie suchym, własności pochłaniania a na deszczu znacznej ilości wody, rozmiękania a tym samem bezużyteczności. Torf naturalny z tego powodu miał ograniczone zastosowanie i mógł być używanym tylko w najbliższych okolicach eksploatacyi, cena musiała pozostawać nizką, i wyzyskiwanie tego materyału opałowego nie mogło budzić żywszego zajęcia. Wysokie wszakże stosunkowo ceny drzewa, w wielu miejscowościach, wzrastające zapotrzebowania materyału opałowego w przemyśle, wzmocniły eksploatacye węgla kamiennego, potrzeby kolei żelaznych, fabryk gazowych, i inne ekonomiczne zmuszają do rozszerzania okręgów górniczych, powiększania eksploatacyi — i jakkolwiek koszta przewozu węgla kamiennego są bardzo zredukowane, to cena tegoż, dla wielu odległych okolic, jest jeszcze wysoką, tak, że obecnie bardzo jest na dobie zajęcie się rozbiorem pytania:

Czy przez przekształcenie torfu surowego można otrzymać materyał opałowy, zbliżony własnościami swemi do węgla kamiennego?

Pytanie to niezostało jeszcze dotąd ostatecznie z powszechnem uznaniem rozwiązanem, jednakowoż zbliżyło się już do pomyślnych rezultatów, i widocznem się staje, iż dzisiejszy sposób otrzymywania torfu przez krajanie i modelowanie musi być zaniechanym przy większych torfowiskach, i torf maszynowy musi wejść w powszechne użycie [1]).

Jeżeli torf ma współzawodniczyć z węglem kamiennym i drzewem, i używanym być do każdego technicznego zastosowania, jak palenie pod kotłami, w piecach hutniczych, wyrobu gazu, parafiny, celów metalurgicznych, to musi czynić zadość następującym wymaganiom:

*a*) Mieć wszelkie skupienie materyału opałowego. Torf co do zbitości powinien zbliżać się do węgla kamiennego, gdyż ma z nim współzawodniczyć. Zbitość ta niepowinna ograniczać się na samej powierzchni, ani dosięgać takiej wysokości aby tamowała przystęp powietrza do środka, ale powinna w całej masie być jednostajną.

*b*) Moc, tęgość, powinna być tak wielką, ażeby torf nie tylko przy transporcie nierozdrabniał się, ale także zabezpieczony był od rozkruszania się w ogniu.

*c*) Przy wyrobie nie powinien tracić na wartości opałowej, szczególniej w skutek ubytku łatwo wydzielającego się kwasu i węgla próchnicznego.

*d*) Torf powinien posiadać jak najwięszy stopień suchości, nietylko na powierzchni ale także i w samym środku pojedyńczych kawałków, powinien utracić swą wielką naturalną zdolność hygroskopijną a tym samem przez przechowywanie i pod wpływem wilgoci, niepowinien bardzo pęcznieć.

*e*) Sposób i rodzaj otrzymywania powinien dać możność rozwinięcia eksploatacyi na wielką skalę, aby masami dostarczać produktu wysokich przymiotów.

*f*) Wyrób torfu powinien być niezależnym od stanu niepogody.

*g*) Koszta produkcyi, przy zapewnieniu odpowiednich zysków, powinny być tak umiarkowane, aby wyrobiony produkt mógł współzawodniczyć z innym miejscowym materyałem opałowym.

Rozmaite środki, jakie proponowano do ściągnięcia tego celu, w krótkości mogą tylko być tu rozpatrzonemi. Środki te dadzą się rozdzielić na przysposobienie torfu przez ściśnięcie siłą spojności, przez prasowanie i przez usunięcie dziurkowatości bez prasowania. (*d. n.*)

[1]) Od czasu jak olbrzymim krokiem podążająca naprzód technika znalazła zastosowanie przy przygotowaniu torfu, w przedsiębierstwie torfowem obudziło się takie życie, o jakiem przed dwudziestu laty nawet marzyć nie śmiano. Wzgardzony torf zyskuje coraz większe zaufanie i rokuje posiadaczom torfowisk i eksploatatorom znaczne dochody.

# O kulturze naszych roślin.

## I.

Przyroda dostarcza nam wszystkiego, nietylko do utrzymania naszego bytu ale nawet do uprzyjemnienia go; wiele wszakże rzeczy, jakich używamy od lat tysięcy lub setek, dopiero myślącym i spostrzegawczym zmysłem człowieka wyprowadzonych zostało z pierwszego stanu niepozoru, nieużyteczności i przez wychowanie, pielęgnowanie, słowem, przez kulturę, zostało udoskonalonemi ręką człowieka do tego stopnia, że obecnie trudnem staje się wyśledzenie ich pierwotne pochodzenie. Spojrzawszy dziś na wysoko uszlachetnionego rumaka, nie myślimy, że ten pochodzi od dzikich mierzynów, swobodnie bujających po stepach Azyi środkowej, lub patrząc na piękną i wonną różę stolistną, trudno przyrównać ją do prostego i bezwonnego głogu, od którego pochodzi. Wydatniejsze różnice napotykamy wszakże, tak pod względem rozpowszechnienia i uszlachetnienia pośród roślin uprawianych przez rolnika, ogrodnika lub leśnika, które wyprowadzone ze stanu dzikiego, umiejętną kulturą przysposobionemi zostały do celów użytecznych. Do kategoryi tej należy większa część roślin służących na pożywienie od lat tysięcy. Uprawa ich sięga mrocznej starożytności, a często nawet przedhistorycznych czasów. Znamy dzisiejsze ich własności i takowe przypisujemy im w niepamiętnych nawet czasach, niezwracając uwagi na stopniowy ich rozwój i uszlachetnienie w przechodzie długich generacyj, dopóki nie stały się tem czem są obecnie. Starożytni Hellenowie posiłkowali się poezyją. Zboże otrzymali z rąk bogini Cerery, wino od Bachusa, bożka wesołości, drzewo oliwne jako dar Pallasa Ateńskiego.

Dla nas nie może być obojętną rzeczą zwrócenie uwagi na pochodzenie najważniejszych roślin, uprawianych przez człowieka, stanowiących niezbędną jego potrzebę. Wyjaśniwszy, że nasze zboże, nasze drzewa, owoce i różnorodne okazy warzywne, pochodzą od drobnostek mało co wartych, niepozornych wcale na oko i nieposiadających wartości pożywnej prawie, i że dopiero wskutek usilnej, mozolnej i wytrwałej pracy człowieka, zyskały ilościowo i jakościowo na wartości pożywnej, to nietylko otrzymamy ztąd korzyść naukową, ale zyskujemy świetny dowód potęgi ducha ludzkiego, który, bez robienia gwałtów naturze, umiał uczynić z niej niewolniczą i usłużną przyjaciółkę.

Przegląd niniejszy zaczniemy od gatunków zbożowych. Świat cały wie, że to są trawy tak dobrze jak stokłosa, kostrzewa, kąkol. Tak pierwsze jak również i ostatnie posiadają ziarno, ale kiedy to ostatnie służy tylko na pożywienie ptaków niebieskich, pierwsze od niepamiętnych już czasów stanowi „nasz chleb powszedni” najwyborniejszy i najszacowniejszy dar, jaki człowiek otrzymał od przyrody, nietylko do żywienia, ale wywierający przytem nieobliczone wpływy na rozwój towarzyski i duchowy. Żyto, pszenica, jęczmień, owies, pochodzą z nasion traw prostych, a że stały się owocami dającemi ziarno par excellence, zawdzięczamy to pielęgnowaniu i uprawie. Gdzie ich ojczyzna, jaki był ich stan pierwotny, zobaczymy.

Co do żyta, napotyka się dotąd wiele jeszcze wątpliwości. Domysły wskazują na wzgórza małej Azyi, na Armenję. Podróżnik po Kaukazie C. H. E. Koch utrzymuje, że znalazł go dziko rosnącem na płaskowzgórzach Erzerum i Karsu. Prawdopodobnie tam szukać należy jego ojczyzny, zachodzi wszakże wątpliwość: czy rzeczywiście możliwem jest jeszcze spotkać dziką trawę żyta, a to dla tego właśnie, że Armenja od najdawniejszych czasów jest krajem gęsto zaludnionym, a ludność jej rolniczą, i jak słusznie zauważył Paweł Kummer w swoich „Szkicach i obrazach ze wszystkich państw przyrody” rośliny dziko rosnące ustępować muszą przed roślinami uprawianemi, np. w Chinach, gdzie kultura jest rozwiniętą, na ogromnych przestrzeniach, niema wcale roślin dzikich, nieuprawnych.

Nierównie pewniej przedstawia się pochodzenie *pszenicy*, pierwotnej wszakże ojczyzny, t. j. czy wychodzi z Sycylii, czy ze Wschodu lub też kraju Baszkirów, nie można na pewno oznaczyć. Prawdopodobnie jest ona tem samem co Grecy nazywali silos i pyros, a łacinnicy triticum. Baczne spostrzeżenia, doświadczenia w uprawie okazały dowodnie, że roślina dziko rosnąca w południowej Europie „aegilops ovata” jest protoplastą pszenicy. Skutkiem dwunastoletniej kultury, prowadzonej przez 12 generacyj, wysmukłe i chude nasiona rośliny pierwotnej, przybierały stopniowo coraz więcej mączki krochmalnej. Kłosy stawały się dłuższemi i pełniejszemi, i ostatecznie wytworzono prawdziwą pszenicę, która zasiewana na obszernych łanach, nie mogła powrócić do stanu dzikiego, ale stanowiła coraz wspanialsze i bałwaniące się łany pszeniczne. Inne gatunki traw, poddawane takim samym próbom uszlachetnienia, udoskonalają się, ale prawdziwej pszenicy otrzymać z nich nie można.

Że jęczmień znaleziony został w stanie dzikim w Babilonii, o tem powiada Berozos na kilka wieków przed naszą erą, tam, jak również w Indyjach, Armenji, Sycylji, Georgji, dziś jeszcze w takim stanie można go napotkać.

Owies, plebejusz pomiędzy zbożami, spotykany po wsiach w upowszechnionym gatunku „Avena sativa” rośnie dziko na głośnej wyspie Robinsona, Juan Fernandez, na Oceanie Spokojnym; więcej upowszechnione inne gatunki, znane pod nazwiskiem owsa tureckiego, szypułkowego, chorągiewkowego, spotkać także można w stanie dzikim w niektórych okolicach górskich, południowej Europy; kultura musiała i tu wyhodować z chudego i nędznego ziarna pierwotnej rośliny, pełne i obfite.

Tatarka, gryka, sprowadzone zostały w XV stuleciu z Turcyi i Grecyi, tam też spotykać je można w stanie dzikim.

Kukurydza, której uprawa upowszechnia się coraz więcej, sprowadzoną została do Europy dopiero po odkryciu Ameryki z Indyji zachodnich i Stanów Zjednoczonych, gdzie często spotykać się daje w stanie dzikim.

Z pomiędzy roślin kłosowych, starożytną, prawdopodobnie najstarszą kulturą, cieszy się ryż. Podróżnicy utrzymują, że protoplastów tej rośliny spotyka się na wzgórzach i bagnach Etyopii i Indyi.

Z pomiędzy strączkowych najstarszemi w uprawie są: bób i soczewica. Jak lubianą była ta ostatnia okazuje się z tego, że biblijny Ezaw sprzedał starszeństwo swoje za porcyję potrawy z soczewicy. Ojczyzna jej wszakże nie jest znaną. To co uchodzi za dziką soczewicę, przedstawia się jako gatunek wyki; skrupulatni botanicy nie wierzą w uszlachetnienie się wyki na soczewicę, jako też w wyrodnienie soczewicy na wykę. Ojczyzną bobu są brzegi morza Kaspijskiego, i chociaż tenże rozrodził się obecnie na 20 przeszło rodzajów, odróżniających się kwiatem, wielkością, ubarwieniem, kształtem nasienia, to przecież utrzymuje się także i w stanie pierwotnym. U starożytnych, szczególniej Egipcyjan i Greków, bób zajmował wyjątkowe stanowisko. Niezwykła wartość pożywna była znaną, jednakże w Egipcie nie jedzono go i nieuprawiono, gdyż uważany był jako owoc nieczysty, na który kapłanom patrzeć nawet nie było wolno. Filozofowie greccy, biorący wzory z mądrości Egipskiej, mieli go także w pogardzie. Niektórzy nieużywali go dla tego, bo sądzili, że w nim zamieszkują dusze zmarłych; inni obawiali się go jako bardzo trudno strawnego, niepokojącego ducha, sprawiającego sen niespokojny, czyniącego niezdolnym do spokojnych rozmyślań: inni uważali go za symbol zmysłowej miłości, od której poświęceni chronić się winni. Pytagores, jak wiadomo, zakazywał go swoim uczniom ale sam podobno chętnie go pożywał, kapłani Rzymscy nie mogli się go dotykać, a nawet wspominać, gdyż uważano go jako owoc umarłych. Także i groch przedstawia wielką rozmaitość. Protoplastą jego jest rosnący dziko w południowej Europie „Pisum vulgare". Więcej daleko zdziałała kultura pomiędzy warzywami i owocami. Ale o tem pomówimy w późniejszym czasie.

*—k.*

## Przegląd korrespondencyi.

*Dnia 15 Stycznia 1875 r.*

Tak niestałej zimy jak obecna, dawno już nie pamiętamy: z 18 stopni zimna, temperatura podnosi się w ciągu kilku godzin do zera; sanna znacznie tym sposobem się popsuła, a drogi nażyły się wybojami, co utrudnia przewóz produktu i wielką w gospodarstwach stanowi niedogodność. Z paszą wielce trzeba się mieć na baczności: zima bowiem, tak niestała, zazwyczaj się przeciąga nadmiernie, a że dobytek nasz i tak, w wielu miejscowościach, nie przedstawia się w zbyt korzystnem świetle, tegoroczny brak paszy nie przyczyni się do zapełnienia rażących w tym względzie braków.

P. Feliks Budziszewski, *z powiatu Nowomińskiego*, nadesłał nam ogólowe opisanie powiatu i stanu urodzajów w roku ubiegłym. *Żyto* średnio wydało z morgi $3^1/_2$ kopy; omłot $1^1/_2$ korca; *pszenica* średnio kop 6, po 2 korce z kopy, *groch* bardzo lichy; *jęczmień* 2—4 kop, z omłotem jednego korca. *Owies* $1^1/_2$ do 2 kop, omłot $1^1/_2$ korca; *kartofle* 30 do 50 korcy z morgi; *koniczyna* i *wyka*, mierne wydała rezultaty; *łubin* od 6 do 12 wozów; zbiór *siana* o połowę mniejszy, aniżeli lat poprzednich.

*Gospodarstwa* odznaczające się w okolicy: *Janów*, utrzymaniem łąk, ogrodami warzywnym i owocowym i chowem inwentarza. *Stara wieś*, gospodarstwo rzeczywiście wzorowe; *Dębe małe* nawodnieniem łąk; *Siennica* uprawą roślin pastewnych. Zakładów przemysłowych niewiele: są tylko gorzelnie, krochmalnie i dystylarnie.

Ceny: wołów od 120 do 180 para; krów od 45 do 65; koni od 40 do 120.

Sprzedaże majątków odbywały się od 1,300 do 1,500 rs. za włókę, opuszczonych od 900 do 1,200. Gospodarstwo leśne w Mieni. Stan ogrodnictwa średni. Stan pszczolnictwa bardzo dobry, do rozwoju którego przyczynił się p. Jakowicki, mieszkaniec Mińska, znany z zamiłowania pszczolnictwa. Układy o służebności w r. b. nie miały miejsca. Pożary miały miejsce w Mieni i w Barczęcej, grad na przestrzeni kilku mil znaczne porobił szkody.

Ubezpieczenia tak ruchomości jak i nieruchomości dopełniane są w Tow. Warsz. Jakorze i Ruskim towarzystwach, każden prawie co rok przenosi się z jednego do drugiego szukając dogodniejszych dla siebie warunków, każden wzdycha i cieszy się nadzieją, że projekt założenia ubez. przy Dyr. Kred. Ziem. przyjdzie nareszcie do skutku, ogólne słyszeć się daje narzekanie na drogość opłacanych składek w Tow. obecnych i t. p. Wielu ziemian zupełnie swych ruchomośc nie ubezpiecza.

W Październiku zjawiły się robaki w kartoflach które robiły szkody, z nastaniem zimna znikły zupełnie. Obsiewy ozime z powodu suszy bardzo miernie się przedstawiają.

Ceny drzewa, tak budulcowego jako też opałowego, dużo podskoczyły, materyjałowe wyrobione drzewo przez kolonistów powiatu, wywożone zostaje na targi Warszawskie, w tym celu zakupują po kilkadziesiąt, kilkaset sztuk drzewa, w niektórych osadach całe wsie trudnią się podobnym handlem.

*Warszawa d. 3 Stycznia 1875 r.*

Przegląd naukowy w *Journal des Debast* z dni ostatnich, zawiera wiadomość, która stać się może nader ważną dla gospodarzy. Jeden z właścicieli ziemskich francuzkich, ciągle jak i jego cała okolica nawiedzany był klęską znaną bardzo u nas, wielkie zrządzającą klęski czasami, a w niektórych okolicach kraju naszego endemiczną, to jest *karbunkułem*. [1]) Wiadomo gospodarzom: iż choroba ta nadzwyczaj nagle zabija, iż czasami, ale rzadko, towarzyszą jej lub raczej znamionują ją zimne nabrzękłości na różnych częściach ciała. Najczęściej bydlę, koń lub owca pada nagle bez żadnych poprzednich oznak choroby. U takich sztuk przy sekcyi zawsze spotyka się pod szczęką lub okolicy przednich łopatek zebrania materyi galaretowatej żółtej. Śledzona zawsze nadzwyczaj zwiększona, bez żadnej ścisłości i zupełnie powidłowata. Gdy choroba zagnieździ się w jakiej miejscowości a energiczne środki dietetyczne i profilaktyczne nie za szybko przedsiębrane, zaraża tak dalece powietrze tej miejscowości, że jak ja miałem sposobność się przekonać, konie świeżo wprowadzone choć w nowej stajni postawione, w nowych żłobach karmione, w nowych wiadrach pojone, w 24 godzin zarażały się i padały. Choroba ta czasami przedłuża się latami całemi i zupełny rostrój w gospodarstwie lub ruinę sprowadza. Niedosyć na tem, udziela się ona ludziom, już to przez użycie mięsa, już to przez połączenie się z krwią przy zdejmowaniu skór. Niekoniec na tem, skóry zdjęte ze sztuk padłych na karbunkuł, stawają się przy ich użyciu powodem zarażenia. Jest to więc niewątpliwie jedna z największych klęsk gospdarskich.

Odświeżanie powietrza, pławienie, zmiana paszy, przecinanie komunikacyi, są najskuteczniejszemi środkami przeciw postępowi choroby, ale jej stanowczo niezapobiegają.

Środki lecznicze prawie zawsze okazywały się bezskuteczne. Gospodarze niemieccy zalecają jako jedyny środek pewniejszy, użycie homeopatyczne arszeniku.

Obecnie, jak na początku wspomnieliśmy, jeden z rolników francuzkich spostrzegł, iż sztuki stojące głową do muru nigdy nie zapadały na karbunkuł. Wpadł na domysł, że lizanie muru może być tego przyczyną i że węglan wapna, który w ten sposób spożywa, może jest tym środkiem który oddziaływa przeciw wywiązaniu się choroby.

Zaczął więc kłaść nad każdą sztuką bydła kawały kredy aby je bydło dowolnie lizać mogło. Od tego czasu w przeciągu roku w oborze jego żaden wypadek karbunkułu się nie zdarzył, chociaż w okolicy bardzo silnie się choroba pojawiała.

Rzecz naturalna, że to jedno doświadczenie, albo raczej próba, na zrobienie z niego pewnika nie wystarcza. W każdym razie warto, aby gospodarze w nieszczęściach w których ta choroba się pojawia, robili próby z tym środkiem zachowawczym.

*Edmund Stawiski*

## Słów kilka o poprawie owczarni przez krzyżowanie.

Jednym z najpierwszych warunków poprawienia owczarni jest dobór odpowiednich do pokrywania tryków, już to z zastosowaniem ich prawdziwej potrzeby dla doprowadzenia w pokoleniach niedościgłych własności,—albo utrzymania, czyli ustalenia w egzystujących. — Do wyrównania owczarni to jest do doprowadzenia przez krzyżowanie jej stanu, do jednakowego charakteru ciężkości, siły i obfitości, potrzeba długoletniej wprawy i doświadczenia i przy głębokiej znajomości fizyologii owczej,— ale jeżeli do doprowadzenia do tego stanu owczarni jest ważną i trudną sztuką — nierównie trudniejszą jest ją utrzymanie zawsze na jednym pożądanym stopniu doskonałości, czyli zachowanie owczarni nie w degeneracyi. Kto chce mieć znaczne istotne i pewne korzyści z owczarni, powinien dla jej wyrównania nie szczędzić wszelkich środków, całe stado klassyfikować pod względem ciężkości wełny, jej utworu karbików, długości, jedwabności, elastyczności, słowem wszystkich przymiotów żądanych dla fabrykatu. Po wysortowaniu owczarni i dopełnionem rozklasyfikowaniu, które rejestr oznaczać będzie — okaże się potrzeba doboru tryków rozpłodowych — które w tym celu używają się zawsze jako dopełnienie w kontrascie. Sztuka użycia, ten najdokładniejszy do potrzeby najtrafniej zastosowany sposób, jak już powiedziałem, zasadza się na umiejętności, którą jedynie nauka i praca przy zamiłowaniu i wytrwałości doprowadzić zdoła do skutku. Dobieranie tryków któreby pojedyncze błędy indywiduów w następstwie wytępić zdołały — oraz przez zastosowanie takowych do właściwej klassy i to tryków czystej krwi—jedynie można być pewnym niedegeneracyi rassy.

Dobrze jest także, aby rozpłodowe tryki zanim zostaną użyte, pierwej zostały doświadczone; wydarza się bowiem często, że ojciec swemu potomstwu udziela więcej własności swoich rodziców, niż swoich własnych, do podobnej próby uczyniwszy z tryków wybór, potrzeba do nich użyć macior z różnych klass, celem rozpoznania: o ile własności rodziców na jagnięta spłynęły. Przy otrzymaniu stałych zasad krzyżowania po kilku generacyach pozostaje jedna klassa wyrównana, wtedy już tylko puszczają się tryki do macior z ręki, przez co najskuteczniej otrzymamy czystą krew—i zyska się gatunek wełny bardzo popłatnej, z własnościami prawdziwie dla fabrykatu wymaganemi.

*F. Budziszewski.*

Krzewica, w Listopadzie 1874 r.

[1]) Choroba ta nosi jeszcze nazwę zapalenia śledziony, albo gangreny śledziony.

## BANK KREDYTOWY

### Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Spółka w Toruniu.

*Toruń 18 stycznia.*

Przez cały ubiegły tydzień mieliśmy ciepłe, wilgotne powietrze, skutkiem czego gwałtowna odwilż tak dalece zepsuła drogi, że tylko małe i bliższe odstawy dochodzą, dzisiaj zaś tylko na kołach droga do przebycia.

W **Anglii** zeszłotygodniowa odwilż utrzymała się. W Kalifornii zaś od pewnego czasu uskarżają się na brak deszczów, dowodzi to najlepiej łagodnej a nawet ciepłej temperatury.

W pierwszych dniach ubiegłego tygodnia trwająca w Anglii odwilż zatarła ostatnie ślady śniegu, spekulanci na podstawie niebezpiecznie ogołoconych z śniegu pól, radziby byli korzystać choćby z małego mrozu, by wzmocnić ceny, nadzieja ich jednak łagodną temperaturą została zawiedzioną i po kilkodniowej utarczce ceny musiały się poddać nowej dość znacznej redukcyi.

Pisaliśmy już w przeszłym tygodniu o kolosalnej cyfrze, przeważnie do Anglii, płynącej pszenicy, wiadomość ta sprawdza się, i dla tego już smutny stan zbożowego handlu stanowczo się pogorszył; pogorszył się zaś głównie bo większość kupców zbywająca od ręki nabyty towar, pomimo że operacyja taka zaledwie kilka dni czasu wymaga, przy ciągle słabnących cenach, najczęściej bez zysku, a czasem tylko ze stratą może się pozbyć. Kto raporta nasze od początku tegorocznej kampanii z uwagą śledził, tego obecny stan targów nie zdziwi, i dla tego stan taki jako normalny wynik prawdziwych tegorocznych zbiorów nie potrzebuje komentarzy.

**Ameryka.** Przez długi czas trzymająca się stała cena, w ostatnim tygodniu została zachwianą. Wprawdzie i ta stała cena nie musiała być zbyt zachęcającą, skoro po strąceniu frachtu do Europy (prawie połowę wartości zboża stanowiącego) jeszcze z naszemi cenami na rynkach angielskich może konkurować; dowodem tego ostatnie kolosalne wysyłki; obok czego składy portowe nie tylko się zmniejszają, lecz przeciwnie niepomału wzrastają.

**Anglia.** W drodze do Anglii 1,500,000 kwarterów pszenicy. Cyfra ta tak dalece zachwiała cenami, że zaledwie przy zniżeniu 2 szylingów na kwarterze dało się zrealizować 17 ładunków pszenicy, które obecnie już do portów angielskich nadeszły; w ogóle usposobienie złe i dalsza obniżka cen przewidywana.

Wprawdzie zapasy spichrzowe Anglii w roku bieżącym są mniejsze jak w tymże samym czasie roku zeszłego;wynoszą bowiem 778,958, podczas gdy w roku zeszłym wynosiły 1,050,733 kwarterów, ogólna zaś cyfra importowanej pszenicy w r. 1874 93,576,811, i równoważy się z cyfrą zeszłoroczną 93,548,116, co obok znacznie większego krajowego urodzaju, dowodzi nadzwyczaj wzrosłej konsumcyi; tegoroczne jednak zapasy spichrzowe Ameryki i Rossyi, przedstawiają tak kolosalną różnicę w porównaniu z latami poprzedniemi, że nietrudno jest wyprowadzić wniosek, że najbardziej zwiększona konsumcyja jednorocznej takiej przewyżki spotrzebować nie może.

**Francyja.** Znaczne dowozy ostatniego tygodnia i małe zapotrzebowanie młynarzy, ograniczyły do nader słabych rozmiarów ogólny obrót, obok czego ceny zesłabły i tendencyja ku dalszej zniżce.

**Belgija** przedstawia ten sam obraz handlu co i Francyja.

**Holandyja.** Cisza handlowa ceny bez zmiany.

Nad **Renem** przeważała słaba tendencyja.

**Niemcy.** Wzmocniony stan wód wywołał większy popyt ze strony młynarzy, wszakże nie brakowało i dowozów, dla tego też słabe zeszłotygodniowe ceny, z trudnością dały się osiągnąć.

**Austryja** i **Węgry**. Zmienność powietrza i utrudnione komunikacyje niekorzystnie oddziałały na ceny.

**Rossyja.** Oddawna już ceny tamtejsze nie pozostawały w żadnym rachunkowym stosunku do cen eksportowych; dla tego mnożyły się zapasy spichrzowe, przy wiadomym urodzaju, nie ulegało wątpliwości, że ceny te nie będą się mogły utrzymać (sprawozdanie nasze z 21 grudnia r. z.) jakoż ostatni petersburgski raport stwierdza, że rossyjscy kupcy i producenci, widząc że izolowane stanowisko jakie w zapatrywaniach zbożowych przyjęli, nie może na ogólne targi żadnego wywrzeć wpływu, zaczynają się poddawać ogólnemu prądowi i ceny swe normować, ztąd ostatni tydzień sprowadził tam zniżkę, która wszakże dotąd nie jest jeszcze tej miary by zapewnić korzystny eksport, pomimo to w kwantum płynącej do Anglii pszenicy wysyłki z Czarnego morza w znacznej przyłożyły się cyfrze, po zrealizowaniu ich zobaczymy, że obecnie zniżone ceny są jeszcze znacznie wyższe od cen dających rachunek eksportu, nie normalny ten stosunek istnieje nietylko co do pszenicy lecz i co do żyta.

**Berlin.** Plac ten jako podrzędny dla zbytu pszenicy, wypuścilibyśmy ze sprawozdania, gdyby nie potrzeba zaznaczenia operacyi angielskich spekulantów zbożowych, którzy na tamtejszej giełdzie dość znaczne poczynili terminowe *blanco* tak zwane fix-sprzedaże; opinia ich nietylko na zbliżone, lecz i na dalsze termina jest na zniżkę.

**Gdańsk.** Ostatni tydzień przyniósł nam znaczną zniżkę, ceny z dnia na dzień słabły, tak że w końcu tygodnia 8 do 9 marek na tonie były niższe od cen zeszłego tygodnia; i taka jednak zniżka nie ożywiła targu, brak bowiem eksportu, a chociaż dowozy nie wielkie, to i te trudno realizować.

**Żyto.** W ubiegłym tygodniu, pomimo małych dowozów, ostatnie ceny z trudnością mogły się utrzymać, ogólny obrót mały i zredukowany do potrzeb natychmiastowej konsumcyi.

**Jęczmień.** W poprzednich naszych sprawozdaniach wzmiankowaliśmy: że Anglia w skutek nieproporcyjonalnie dobrych cen jęczmienia w stosunku do cen pszenicy i żyta, z początku przeważnie ten gatunek zboża dostawiała na targi, zapasy więc spichrzowe jęczmienia są bardzo małe i należy się spodziewać wyższych cen na wiosnę, obecnie jednak popyt jest mały i obrót ograniczony.

**Owies.** Wyborowe gatunki łatwe do zbytu, gorsze zaniedbane.

**Groch.** Zaniedbany i niżej, jedynie na groch *Victoria* otworzył się popyt i za ten gatunek można było do 9 marek na tónie wyżej zeszłego tygodnia osiągnąć.

**Spirytus.** (Sprawozdanie hamburskie). Po kilku dniach lepszego usposobienia rynku, nadeszłe raporta francuzkie, angielskie i hiszpańskie sprowadziły niekorzystny zwrót opinii i po małej fluktuacji zredukowały cenę zwłaszcza dalszych terminowych odstaw, o $^1/_2$ do $^3/_4$ marki na 100 litrach. Spirytus w miejscu i na bliżką odstawę nie tyle stracił z ceny; dowozy bowiem niewielkie i regulacyja giełdowa dawniejszych trazakcyi zdoła cenę podtrzymać. Na dalsze terminna znaczne są zaofiarowania, zwłaszcza z Rossyi i Królestwa Kongresowego, ztąd cena niższa.

Płacono za 100 litrów 100%: na styczeń-kwiecień 43$^1/_2$ marek, kwiecień-czerwiec 44$^1/_2$ mrk., czerwiec-lipiec 45 mrk., — co odpowiada w Aleksandrowie za wiadro 80% po potrąceniu kosztów 101—104—106 kopiejek.

**Toruń.** Dowozy małe, pszenica i żyto o talar niżej, są jednak widoki, że żyto w tym tygodniu odzyska tę małą stratę. Groch do gotowania trudny do sprzedania; groch *Victoria* poszukiwany 2—3 talarów wyżéj ostatnich notowań; inne gatunki zboża bez obrotu.

Płacono za 1000 kilogr.:

| | | | |
|---|---|---|---|
| Pszenicy pstrej | 126—130 fun. | 156—159 | Rm. |
| „ „ | 129—131 „ | 162—165 | „ |
| „ jasno-pstrej | 126—130 „ | 168—171 | „ |
| „ jasnej | 132—136 „ | 174—180 | „ |
| Żyta | 120—125 „ | 141—144 | „ |
| „ | 125—130 „ | 147—150 | „ |
| Jęczmień | | 156—162 | „ |
| Owies | | 150—162 | „ |
| Groch na paszę | | 156—162 | „ |
| „ do gotowania | | 165—172 | „ |
| „ Victoria | | 235—240 | „ |
| Rzepik | | 240—246 | „ |
| Rzepak | | 249—252 | „ |

## WYKAZ WYNAGRODZEŃ

### wypłaconych przez Towarzystwo Ubezpieczeń „JAKOR”

**wciągu miesiąca Grudnia 1874 r.**

**za szkody, w Królestwie Polskiem zrządzone pożarami.**

### A. Szkody rolne.

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| 1 | Głuchowski Nepomucen | Koczwary | pow. Koński | rs. 3,356 |
| 2 | Korytyński Nikodem | Lotoczyny | Hrubieszowski | 141 |
| 3 | Arciszewski Ksawery | Lgota | Nowo-Radomski | 5,891 |
| 4 | Kobierzycki Wacław | Niegowa | Bendziński | 547 |
| 5 | Radzimiński Jan | Gać Wartska | Kaliski | 5,976 |
| 6 | Zawistowski Jan | Borki | Nowo-Miński | 1,113 |
| 7 | Grabowski Aleksander | Odrzywołek | Grójecki | 476 |
| 8 | Tuchołko Władysław | Gozdowo | Sierpecki | 706 |
| | | | Razem | **18,206** |

### B. Szkody fabryczne i miejskie.

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| 9 | Kwiat Mendel | Siedlce | Siedlecki | 450 |
| 10 | Herszlikowicz Herszlich | Żarki | Bendziński | 60 |
| 11 | Hirschberg Emilja | „ | „ | 68 |
| 12 | Szwimmer Józef | „ | „ | 16 |
| 13 | Schaja Abram | „ | „ | 850 |
| 14 | Breslauer Szloma | „ | „ | 425 |
| 15 | Adler Rubin | Kozienicki las | Kozienicki | 458 |
| 16 | Marczewski Jakób | Bodzanowo | Nieszawski | 349 |
| 17 | Lipszyc Abram | Złoczew | Sieradzki | 878 |
| | | | Razem | **3,554** |

W ogóle wypłacono w miesiącu Grudniu rs. **21,760**

Warszawa dnia 13 Stycznia 1875 r.

Członek Komitetu Nadzorczego
*Mikołaj* **Glinka.**

Generalna Reprezentacyja na Królestwo Polskie
*Edward* **Epstein** i **Goldberg.**

TREŚĆ: — Kilka uwag o służbie folwarcznej. — O dobywaniu i przerabianiu torfu, podług Karola Gayera, R. Gyssera i innych, (z drzeworytami). (Ciąg dalszy.)— O kulturze naszych roślin. — Przegląd korrespondencyi. — Słów kilka o poprawie owczarni przez krzyżowanie. — Bank kredytowy. — Wykaz wynagrodzeń wypłaconych przez Towarzystwo Ubezpieczeń „Jakor.” — W odcinku: Zwierzęta domowe.

Дозволено Цензурою.—Warszawa, w Drukarni Jana Jaworskiego, Krakowskie-Przedmieście, Nr. 415.—Odpowiedzialny Redaktor, Jakób Loewenberg.

WYDAWCA, L. Sygietyński.